

REGINA LUBAS-BARTOSZYŃSKA
Kraków

TEKSAS WIDZIANY OCZYMA ANTROPOLOGA KULTURY

Wstęp do zawartych w tej książce „impresji amerykańskich”, jak określa autorka swoje notatki z podróży na drugą półkulę, zastępują rozważania o drodze i jej metaforycznych sen-

sach antropologicznych, odniesionych do subiektywnych doznań i doświadczeń piszącej¹. Tytuł *Stąd do Teksasu* ma, zgodnie ze wzmi-

Adres do korespondencji: kazioba@w.krakow.pl

¹Ewa Kosowska, *Stąd do Teksasu. Impresje amerykańskie*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2006, stron 256.

ką autorki, charakter intertekstualny. Nawiązuje zapewne do tytułu znanego filmu Freda Zimmermanna z 1953 r. *Stąd do wieczności*, zrealizowanego według książki Jamesa Jonesa pod tym samym tytułem. W mniejszym stopniu może być to nawiązanie do książki Marka Goliżewskiego *Stąd do przyszłości* czy Montero Rosy *Stąd do Tartau*.

Dwa słowa tytułu tłumaczą kompozycję książki. Pierwsze — „Stąd” tłumaczy zasadność prezentystycznej warstwy dziennika i umieszczenie jej „tu” — w Sosnowcu — w miejscu zamieszkania autorki. Zwrot — „do Teksasu” — określa poziom wspomnieniowy książki sprzed — zrazu trzech tygodni, potem dwu miesięcy — odtwarzany w porządku dziennikowym. Warstwę prezentystyczną wyznacza czas rozpoczęcia spisywania podróży, to jest 3 stycznia 2005 r., czas trzech tygodni po powrocie i równo jednego miesiąca od początku podróży oraz data zakończenia pracy nad spisywaniem wspomnień amerykańskich — 19 lutego 2005 r., czyli dwa miesiące od dnia wyjazdu z San Antonio i z Huston do Londynu i Krakowa.

Obydwie warstwy dziennika przeniknięte są dyskurem właściwym pisarstwu dziennikowemu, esejem antropologicznym, czerpiącym z wiedzy profesorskiej autorki — dyrektora Instytutu Kulturoznawstwa w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Bogata wiedza kulturowa rozsadza dyskurs dziennikowy i pamiętnikowo-dziennikowy, zwłaszcza ten pierwszy, czyli notatki z aktualności. Wypełnia je czas pisania wspomnień, a także kontakty z najbliższymi pozostającymi w kręgach naukowych oraz sama praca dydaktyczno-naukowa. Osoby najbliższe autorce, w tym dwie uczestniczki podróży, oznaczane są imionami i pierwszą literą nazwiska: Ania M., Anka G., Eugeniusz J. — uczestnik wszystkich spotkań towarzyskich czasu pisania dziennika-pamiętnika. Czas pisania jest także czasem przeżywania wspomnień, zwłaszcza pozostałości tragedii 11 września 2001 r. oraz obrazu nędzy slamsów w meksykańskim Laredo, o czym autorka opowiada chodzącemu po koleędzie w tym czasie księdzu.

Wielowymiarowa wiedza antropologiczna diarystki odnoszona jest głównie do przywo-

ływanej przez nią tezy Umberto Eco o czytaniu świata, którego do tej pory nie znała z autopsji, a który odsłania stopniowo w warstwie dziennikowych wspomnień. Wskrzeszanie tego świata jest w pewnym stopniu ćwiczeniem z pamięci, a natłok sytuacji, obrazów i postaci oraz troska o wierne ich przekazanie stają się jakimś sposobem ujawniania Ja dziennikowego pośród materii dnia. Zapisy dziennikowe sprzyjają Ewie Kosowskiej, czuje się ona dobrze w tym typie pisarstwa, zwłaszcza w notatkach prezentystycznych. Podróż autorki wraz z dwiema Ankami, z których jedna umożliwiła jej wyjazd na uroczystości jubileuszowe 150-lecia emigracji chłopów ze wsi Płużnica pod Opolem do osady Panna Maria w pobliżu San Antonio w Teksasie, ma charakter w dużym stopniu religijny, pielgrzymkowy. Organizatorem jubileuszu i animatorem życia polonijnego dawnych Ślązaków teksańskich jest ksiądz Franciszek Kurzaj, który w latach osiemdziesiątych wyjechał z Opolszczyzny do Teksasu. To dzięki niemu autorka może stopniowo odczytywać nowy świat, nie tylko z okolic San Antonio, ale i inne znaczące miejsca Ameryki. Ten nowy świat jawi się diarystce jako „ogromny, w którym nic nie jest jednoznaczne”. Podróż ze śródłądowaniem w Londynie i trzydniowym zwiedzaniem Nowego Jorku obejmowała też prywatną wycieczkę do Las Vegas i Kanionu Colorado, wyprawę do Huston, do tamy Houvera na pograniczu Nevady i Arizony, do skrawka Meksyku ze slamsami w Laredo i oczywiście — najdłuższy pobyt w San Antonio i wsi Panna Maria.

Właściwy dziennik podróży — mocno wpłątany w dyskurs naukowy i w zapis osobistych refleksji, wrażeń i odczuć diarystki — pełen jest paraleli obserwacyjnych. Nowy Jork uderza kamienną, wysoką architekturą, brakiem zieleni i raną po tragedii World Trade Center. Inne miasta zwracają uwagę niewysoką architekturą ze strzelającymi w górę nierzadkimi wysokościami. Swą szarością przypominają miasta Rosji i Ukrainy. W Las Vegas drzewa zasilane są wodą rurkami jak w Emiratach Arabskich, a imitacje architektury osobliwości świata rodzą podejrzenia, że Eco musiał napisać rozprawę o równowartości kopii i oryginału po zobaczeniu frag-

mentów wieży Eiffla czy fragmentów Wenecji w Las Vegas (obserwacja jednej z Anek). Dziennik podróży to nie tylko sprawozdanie z tego, co do drodze, ale i bycie z Innymi. Początkowo diarystka współ z dwiema bliskimi osobami czuła się wyobcowana pośród czterdziestoosobowej społeczności — głównie krewnych w kolejnych pokoleniach emigrantów opolskich, pod koniec wycieczki natomiast każdy z każdym był zaprzyjaźniony i miał na uwadze jego dobro.

Dyskurs kulturowy spajający obydwie poziomy dziennika dużo miejsca pozostawia dziejom Fundacji organizującej jubileusz i osady Pana Maria. Wszak odczytywanie świata Teksasu jest także uczczeniem pamięci śląskich emigrantów sprzed 150 lat, uhonorowaniem ich wytężonej pracy i walki o przetrwanie, nową wersją ich historii pośród innych wielojęzycznych i wieloetnicznych grup emigrantów, historią misji franciszkańskiej, która pomogła religijnym Ślązakom, strzegącym swego języka, aby nie utracili także swej gwary. Rola gwary śląskiej, jej precyzji, dowcipu, autoironii, zostaje przez diarystkę podkreślona z całą mocą, zarówno w odniesieniu do historii teksańskich Ślązaków, jak i w odniesieniu do przebiegu uroczystości jubileuszowych. Erudycja antropologiczna autorki nadaje tym opisom wymiar rozważań o oralności w dziejach kultury i jej uprzywilejowania przez wielkich twórców. W dyskurs ten włącza się na przykład problem mówionego Miłoszowi pamiętnika Aleksandra Wata.

Aspekt religijny uroczystości jubileuszowej powraca wielokrotnie w dziennikowym pamiętniku Kosowskiej w rozmaity sposób, także w prezentacjach uczestnictwa pielgrzymów w nabożeństwach, we wspólnych śpiewach pieśni maryjnych. „Pieśń *Serdeczna Matko* stała się jakby hymnem wspólnoty po tamtej stronie Oceanu” — pisze autorka (s. 134). I tu miejsce dla analizy literackiej pieśni, potraktowanej jako manifestacja antyamerykanizmu i dla analizy porównawczej z hymnem *Boże coś Polskę* oraz dla paralel z amerykańskimi pieśniami masowymi. Skojarzenia kulturowe następują błyskawicznie w świadomości piszą-

cej, dlatego blisko od tych problemów do rozważań problemów emigracji, która ze względu na odległość była przeżyciem traumatycznym, do idei mitu ojczyzny i ziemi, która tu w Teksasie stała się: „Dla niektórych jako «ziemia zgryzoty», dla innych jako miejsce, w którym cywilizowany człowiek może liczyć na godziwe warunki życia” (s. 105). Blisko też od tych tematów do historii pamiętnikarstwa chłopskiego i dzieła Floriana Znanieckiego, który zaczął w 1918 r. w Ameryce drukować pamiętniki chłopów polskich. W pobliżu tych rozważań mieszczą się dywagacje o symbolice dębu i święta drzewa, przesłania *Złotej gałęzi* Frazera o harmonii między naturą i kulturą. Powraca problem jednoczącej roli religii i języka, który dla emigrantów opolskich, będących w Teksasie Amerykanami, ma znaczenie tylko symboliczne i pozwala na poczucie zakorzenienia. Wiele tu diagnoz sytuacji antropologicznej i etnicznej Ameryki, postawionych w związku z jej historią i zaobserwowaną współczesnością. Godne uwagi jest na przykład takie stwierdzenie: „W Ameryce wszystko jest do zaakceptowania. Wszystko, z wyjątkiem domów starców” (s. 111). Wiele z tych diagnoz stawia autorka w związku z sytuacją śląskich emigrantów wśród wielokulturowej, wielojęzycznej i wieloetnicznej ludności. Podsumowaniem opisu kondycji socjologicznej grupy, o której mowa, jest spostrzeżenie: „Śląscy Tekszańcy gonią króliczka po polsku, ale jeśli już go złapią to go po amerykańsku ściskają” (s. 177). Refleksje nad losami tych ludzi biegną w różnych kierunkach. Stykają się z analizami Sienkiewiczowskich *Listów z Ameryki*, znajdujemy tu podkreślenie własnego wrażenia przewidywalności Ameryki dorzucone do wrażenia autora o jej nieprzewidywalności. Pojawia się też idea konferencji naukowej na temat emigrantów opolskich, zorganizowanej przez Uniwersytet w Opolu. Na koniec po różnych dywagacjach słowotwórczych autorka wraca do Ecowskiej idei odczytywania świata. Tytuł swej książki *Stąd do Teksasu* tłumaczy jako jedną z dróg do lustra, „podczas której można i przejrzeć, i niejedno zobaczyć” (s. 256).